

HENRYK ZIĘBA ur. 1935; Francja

Tytuł fragmentu relacji	Zniszczenie synagogi Maharszala
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	lata okupacji, niszczenie synagogi Maharszala

Zniszczenie synagogi Maharszala

Byłem świadkiem, nie palenia tylko niszczenia synagogi. Kiedy wszedłem do budynku, to wyglądało jak pośpieszna ewakuacja. Zwoje leżały porozrzucane. To były zwoje, nie był to papier tylko coś mocniejszego [pergamin?], koloru cielistego, wysokości do metra, na drewnianej szpuli o średnicy ok. 20cm. To było przygotowane do wywózki, Niemcy przygotowywali ten budynek na lazaret. Ja z kolegą, przechodząc widzieliśmy pośpieszną ewakuację, zaciekało nas to. Tych rulonów było masę. Takich ksiąg normalnych nie widziałem. Dla mnie, to było obce, ale żał mi było tych książek, że takie stare i rękopisów, że niszczone je w taki bestialski sposób. Tam w środku było dużo sal, w jednej z nich były te zwoje. Rozwijaliśmy te zwoje, ale nie znaleźmy tego pisma. Tych zwojów było kilkadziesiąt. Wynosili te zwoje jacyś ludzie, którymi posługiwali się Niemcy. To byli jacyś cywile, ale bez opasek żydowskich, i nie pasiacy, czyli więźniowie. Przestraszyło mnie to totalne niszczenie dzieł kultury. Świadkiem palenia też nie byłem, tylko widziałem wywózkę tych rulonów. Jeden dzień spędziłem na kopaniu okopów dla piechoty niemieckiej na Majdanku. Wzięto nas ze szkoły, Niemcy dowozili nam jedzenie. Raz zapakowali nas w niemieckie samochody ciężarowe. Jedziemy Fabryczną, myślałem, że gdzieś z boku będziemy kopać, a wozy zatrzymały się przed wjazdem na Majdanek. Szlaban się otwiera i wjeżdżamy głęboko, głęboko. Mijamy jedne druty, drugie, trzecie. Jestem na terenie Majdanka. Nie tylko ja, tylko cała klasa. Siły mnie opadły. To był rewir kobiecy. Między więźniami kopiliśmy rowy. Praca nie klei się. W południe przyjechali i przywieźli nam połowę kuchni. Zjedliśmy obiad. Minęła 15, 16, nie przyjeżdżają. Myślę, Boże Drogi. Dopiero później przyjechali i zabrali nas. Jak powiedziałem rodzicom, że dzień spędziłem na Majdanku, to się wystraszyli. Tego dnia piekła nie przeszedłem, bo nikt mnie nie bił, ale obok to kijami poganiali więźniów. Tak widziałem jeden dzień Majdanek, dlatego nigdy nie lubię tam chodzić, nawet na cmentarz, mimo, że moja żona tam jest pochowana, bo tak chciała jej siostra. Żona nie żyje już 13 lat. Majdanek to dla mnie cały czas jest SS- lager, a nie cmentarz. Co ciekawe garnizon Majdanka stanowili Litwini poubierani w mundury SS. Cała szkoła Vetterów zajęta była przez garnizon Litewski. Jak chodziłem do budowlanki, to ponieważ znałem ministranturę służyłem obowiązkowo do mszy niemieckiemu kapelanowi u Kapucynów. Część Kapucynów aresztowano, ale część zostawili i korzystali sami z tego kościoła. Niemiecki kapelan też był Kapucynem. Przychodzili też oficerowie litewscy, pięknie mówili również po polsku, i po niemiecku. I oni mieszkali u Vetterów. Byłem w synagodze przed samym jej rozwaleniem. Wewnątrz nie było już baldachimu, innych

rzeczy. Odstrzeliliśmy z niej procą takie tablice z zielonego gipsu włóknistego, to był piękny gips. Akurat do szkoły potrzebowaliśmy, do gablotki z kamieniami. Może coś wie na ten temat prof. Wilgat. To była tablica, wysoko u sufitu, może przy jakimś żyrandolu. To była tablica wysoko, więc musieliśmy ją zestrzelić z procy. To był 1942 rok. Synagoga była już zrujnowana. Gmach był wysoki. W tej synagodze byłem raz, wtedy. Przed wojną nie chodziłem. Przed wojną była między nami jednak granica, choć nie dokuczaliśmy Żydom. Przynajmniej nie pamiętam. Tylko raz przed wojną puszczono do żydowskich jatek taki gaz, że mięso nie nadawało się do spożycia. Jak widziałem synagogę, to już żadnych sprzętów nie było. Ściany nie były malowane, tylko białe. Synagogę raczej rozbijano łomami. Nie pamiętam jakiegoś huku wyburzania. Rzeka została przykryta w 1938. Rzeka, Czechówka płynie wzdłuż zamku.

Data i miejsce nagrania	1999-01-07, Lublin
Rozmawiał/a	Barbara Odonus
Transkrypcja	Barbara Odonus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"